

Emocje

Opis



Ekhm... Pffff... No dobra. Czas chyba przestać ignorować tego słonia w pokoju i zacząć znowu pisać. Ech... Cześć, mam na imię Ania i od dwóch tygodni jestem singlem. Trochę głupio czuję się z tym, że muszę to tak z siebie wyrzucić, opublikować, puścić w świat. No, ale dostałam rozgrzeszenie od kolegi Franka, mogę pisać co chcę.

Jakoś tak uspokoiło się u mnie wszystko. Śmieszne trochę, że gdy wracałam po tym całym strasznym zerwaniu do mieszkania po głowie tłukło mi się koszmarne, zapętlone *Jesteś sama, sama, sama. Zawsze będziesz już sama, sama, sama*. Niefajnie. Zabawne, bo ostatnie dwa tygodnie pokazały tak bardzo, bardzo, że nie jestem sama. Że nigdy w życiu nie byłam tak niesama jak teraz.

Trochę poczułam się ostatnio, jakbym była w filmie, w którym główna bohaterka uważa, że jej całym światem jest jej facet, on z nią zrywa, a w scenie finałowej okazuje się, że bohaterka ma mnóstwo przyjaciół, znajomych, kolegów. Tylko że ta scena finałowa minęła. Światła zgasły. Trochę jestem jednak sama. W pysk dostałam od prozy życia.

I tu nie chodzi o to, że nie mam komu opowiedzieć o swoim dniu, o to że nie mam z kim wyjść na obiad czy na piwo. O to, że nie mam z kim iść na bilard czy basen. Tu chodzi o to, że nie mam kogo złapać tak z miłością za rękę, spojrzeć w oczy i pocałować. Że nie mam już kogoś, obok kogo mogę zasnąć i obudzić się szczęśliwa i wypoczęta. Że nie mam z kim planować randek i wyjazdów do rodziców. Że nie mam już jego.

Z drugiej strony to nie oznacza, że nigdy kogoś takiego nie znajdę. Myślę, że my oboje w tym związku przegraliśmy trochę ze statystyką. Statystycznie na świecie musi być facet przynajmniej tak samo fajny jak mój były Luby. Tylko taki, który będzie bardziej pasował do tego, czego wymagam od mężczyzny mojego życia. I tyle. Bez większych dramatów. Pozwólcie tylko, że wydmucham nos.

Najbardziej chyba cieszę się, że obyło się bez wulgaryzmów, bez obrzucania się ogólnikami w stylu *bo ty zawsze* albo *bo ty nigdy*. Nikt nikogo nie zdradził, nikt nie uderzył, nikt nie obraził. Ot, dwójka prawie dorosłych ludzi się rozeszła. I tyle. Tylko, że ja tu siedzę i, cholera, nadal mam mokre oczy. Może to kwestia tego, że naprawdę mało płakałam. Paradoks trochę, jak dla mnie.

Ale nie panikuję. Nie planuję samobójstwa, wydłubania sobie oka czy innej nieprzyjemności. Ogólnie dość spokojnie patrzę sobie teraz w przyszłość. Może nawet spokojniej niż robiłam to przez ostatnie cztery lata. Cztery lata, bo przez tyle czasu byłam w związku. Nie tym, ale tak ogólnie. Odkąd skończyłam 18 lat, nigdy nie byłam sama. I to jest trochę straszne. Nie umiem być sama. Muszę się nauczyć. A dopóki się nie nauczę, nie zamierzam się związywać. O. Tak sobie postanowiłam.

Wszystko będzie w porządku. Mam przyjaciół. Ludzi, którzy mnie kochają, a ja kocham ich. Póki co jest mi trochę niebiesko, ale, hej, idzie wiosna, wiosną wszystko jest lepsze, lżejsze. Ciepłej mi się robi na sercu. Wypiję jeszcze dobrą kawę, zjem pizzę, kogoś jeszcze pokocham na całe życie.

Ja wiem. Mam 22 lata, gównie wiem o świecie i związkach i że to całe moje pierdzielenie to jest takie trochę śmieszne. Ale wiecie... Ja nigdy nie miałam więcej lat. To jest największe załamanie sercowe, jakie przeżyłam, błagam, nie śmieJCie się. Gdybyście chcieli mi zostawić jakiś miły komentarz, to będzie mi miło. Bo wiecie, cierpię.

CATEGORY

1. refleksje

POST TAG

1. emocje
2. wiosna
3. związki

Kategoria

1. refleksje

Tagi

1. emocje
2. wiosna
3. związki

Data utworzenia

20/03/2017

Autor

admin